Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 131. Kraków, Środa dnia 11 Czerwca 1902. Rok X.

Pr. III. 99/2. 2. Do Redakcji czasopisma: na ręce odpowiedzialnego redaktora p. dra Antoniego Beaupré w Krakowie ul. św. Jana l. 3 do rąk własnych. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora państwa po myśli par. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w nrze 128 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 7 czerwca 1902 artykuł pod tytułem: „Uczta“ z następnym wyrazem cały artykuł z napisem strona 6 łam 1 zawiera znamiona występku z §§ 491, 494 lit. a. u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor osobę cesarza państwa niemieckiego, a zatem państwa, pozostającego z państwem Austro-Węgier w stosunkach prawa międzynarodowego na publiczne urągowisko wystawia.— Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji państwa stosownie do przepisu nr. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków dnia 8 czerwca 1902 r.

Morelowski.

Rząd, delegacje i ludność.

Obrady delegacyjne zakończyły się, jak z góry było wiadome, uchwaleniem jeneralnego wotum zaufania dla wspólnych ministrów, i wszystkich rządowych przedłożeń. Wielce dyplomatyczne oświadczenie p. Jaworskiego nie popsuło tej ogólnej harmonji, której koszta zapłaci ludność w formie nowych podatków lub procentów od nowych pożyczek.

Ten brak silniejszej i bardziej zasadniczej opozycji, ta daleko posunięta względność wobec ministrów, są zresztą zgodne z tradycjami delegacyj wspólnych i organizacją tego ciała, które jest raczej pewną odmianą rady stanu, niż samodzielną reprezentacją ludów austrjackich. Co do stanowiska zajętego przez Polaków, dość dobrze je określiła polakożercza „National Ztg.“, która omawiając deklarację p. Jaworskiego, pisze między innemi: „mniejsza o to z jakich pobudek Polacy uchwalają kredyty na nowe działa, byleby je uchwalili“. Rzeczywiście, dla Niemiec jest to zupełnie obojętne, czy Polacy poprą trójprzymierze z zastrzeżeniami czy bezwarunkowo, im chodzi tylko o utrzymanie związku, z którego ciągną ogromne korzyści, nic w zamian nie dając.

* * *

Minister wojny wytłomaczył zapewne fachowo delegatom dlaczego potrzebuje nowych dział; a gdy wzmocnienie artylerji jest konieczne dla utrzymania armji austrjackiej na stopie równej z innemi armjami państw europejskich, wydatek 38 miljonowy jest konieczny i nieunikniony; skoro jednak delegacje uchwaliły tak łatwo ogromne sumy na wydatki wojskowe, które obciążą silnie ludność, można było oczekiwać, że p. minister wojny okaże się skłonnym do uwzględnienia słusznych życzeń i żądań tej ludności. Tymczasem oprócz kilku ogólnikowych frazesów, delegaci nie uzyskali niczego. I tak nowy kodeks wojskowy karny, pozostanie i nadal w stadjum przygotowawczem, w którem utkwił od lat wielu, mimo powtarzających się uchwał obu parlamentów i delegacyj wspólnych. Nawet w kwestji zupełnie drugorzędnej i wcale nie zasadniczej, jak zniesienie kary „słupka“, tchnącej średniowiecczyzną, p. minister okazał się nieugiętym, a rezolucja uchwalona w tej sprawie, była bezużyteczna, gdyż pozostanie bezskuteczną.

* * *

Niemiłe zajścia w obrębie korpusu przemyskiego, gdzie konflikty wojskowych z ludnością cywilną powtarzają się dziwnie często, wywołały ze strony ministra wojny jedynie wymowną apologię dowódzcy tego korpusu i stosunków tam panujących. Ale najsmutniej przedstawia się sprawa najbliżej obchodząca nasze miasto, sprawa rewersów demolacyjnych. P. minister nie dał żadnych przyrzeczeń co do usunięcia tej krzywdzącej anomalji, a ze strony polskich delegatów nikt się o to energicznie nie upomniał.

Tak więc po dawnemu Kraków będzie skrępowany w swym rozwoju, — a jak dotkliwie daje się uczuć ogółowi ten niczem nieusprawiedliwiony przepis, — o tem świadczy historja tanich mieszkań dla robotników, doprowadzonych prawie do ruiny, przez zakaz stawiania piętrowych budynków!

Również przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, delegaci nasi nie okazali zbytniej gorliwości w obronie interesów poddanych austrjackich polskiej narodowości, zmuszonych do przebywania pod zaborem pruskim. Każdy dzień niemal przynosi wiadomość o nowem barbarzyńskiem wydalaniu Polaków, a p. minister z lekkiem sercem zapewniał, że o tem nic nie wie! Daremnie zaś wydaleni udają się do konsulów austrjackich i ambasadora, — nie było jeszcze wypadku, aby zakaz banicyjny został cofnięty na interwencję przedstawicieli dyplomatycznych Austro-Węgier.

Wygłoszono w delegacjach wiele mów, uchwalono kilka platonicznych rezolucyj, złożono kilka uroczystych deklaracyj, nie poruszono jednak żadnej sprawy w sposób zasadniczy, i nie wykroczono po za granice zwykłych formułek. Hasłem delegatów było: nie robić rządowi kłopotów. Bardzo to dogodnie... dla nich.

Czy Sejm będzie zwołanym?

(Pogłoski w prasie wiedeńskiej. — Obawa demonstracji antypruskiej. — Jasełka malborskie. — Nadczułe nerwy. — Krytyka wypadków lwowskich. — Wielki błąd. — Sejm będzie zwołany.)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Od niedzieli prasa tutejsza szerzy pogłoski, że dr Koerber zaniecha zwołania Sejmu galicyjskiego z obawy przed demonstracją antypruską, jako odpowiedzią na mowę cesarza Wilhelma II.

Wobec takich wieści, które krążyły również i wśród posłów polskich, udałem się po informacje do pewnej osobistości politycznej polskiej, mającej sposobność zaglądania poza kulisy.

— Pyta mię pan — odpowiedziano mi — czy są prawdziwemi pogłoski, jakoby Sejm galicyjski nie miał być zwołanym? Odpowiem pytaniem: dlaczego mianoby zaniechać zwołania? Z powodu nowych ustaw antypolskich w Prusiech; z powodu mowy króliczej hr. Bülowa, który sam bezpłodny i bezdzietny, zazdrości potomstwa rodzicom polskim; z powodu mowy malborskiej cesarza Wilhelma. To są wszystko baśnie, puszczane w obieg przez amatorów sensacji. Opinja publiczna polska i politycy polscy przyjęli bardzo chłodno, występ malborski. My wiemy dobrze, że te wszystkie uroczystości są jasełkami, któremi się bawi człowiek o nerwach „przeczulonych“. Na jasełka i na wyskoki umysłu niezrównoważonego nie odpowiada się poważną akcją ciała prawodawczego. Nam czas sejmowy jest zbyt drogim, byśmy choć połowę posiedzenia tracili na polemiki z złą wolą i manją wielkości Prus. Dr Koerber wie o tem wybornie...

— Dobrze, lecz wiadomo panu tak dobrze, jak i mnie — podjąłem — iż te względy międzynarodowe są tylko pozorem, który służy za parawan dla przyczyn prawdziwych niezwoływania Sejmu.

— A te rzekomo prawdziwe powody są?

— Obawa władz, by w sejmie nie poddano bardzo namiętnej krytyce wypadków lwowskich. Pod świeżem wrażeniem istotnie smutnych zajść usłyszałaby niejedna osobistość urzędowa bardzo gorzkie kazanie; rozciągniętoby krytykę wogóle na całokształt stosunków krajowych, dla poprawy których nie robi się nic... Apatja, która płynie z góry; załatwianie spraw bieżących bez szerszego planu; opieszałość nawet w takich wypadkach, w których można przynieść pomoc tej lub owej klasie społecznej, rozgoryczą opinję publiczną. Odbiłoby się to wszystko w sejmie i dlatego podobno pewne koła i pewne osobistości chcą odłożyć sesję na wrzesień pod pozorem, iż wtedy sejm będzie mógł obradować dłużej i bez gorączkowego pośpiechu. Aby zaś to odłożenie sejmu nie wpadało zbytnio w oczy, mają podobnemu losowi, jak sejm galicyjski, uledz parę sejmów innych w prowincjach o charakterze rolniczym. Względy na dobro ludności rolniczej będą widniały w prasie inspirowanej jako powód zaniechania sesji sejmowej.

— Widzę, że pan więcej słyszał, aniżeli doszło do mojej wiadomości. Obawy i skrupuły, które pan przytoczył, zapewne kołaczą się pod niejedną czaszką. Nie jest to przecież powód dostateczny dla rządu, by się odważał na krok, który cała Galicja przyjęłaby z oburzeniem. Wie pan, że nie należę do zwolenników dra Koerbera, gdyż uważam go za straż przednią systemu centralistyczno-germanizacyjnego. Lecz właśnie dlatego, że dr Koerber karczuje drogę tendencjom centralistycznym własnym i następców, nie będzie tak niezręcznym, by targnięciem się na sejm odsłaniać zawczasu karty. Mojem zdaniem i według moich informacyj zwołanie sejmu naszego nastąpi równocześnie ze zwołaniem sejmów innych krajów koronnych.

Dymisja Szella.

(Obstrukcja przeciw Banffemu. — Kto Banffego wysadził z siodła? — Tajne punkta między Szellem i opozycją).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wobec bardzo wiarogodnych pogłosek o bliskiem ustąpieniu Szella z stanowiska prezesa ministrów węgierskich warto przytoczyć okoliczności, wśród których ów gabinet przyszedł do skutku.

Banffy w 1898 r. uratował na czas pewien unię celno-handlową Węgier z Austrją, wywiódłszy w pole stronnictwa opozycyjne, które żądały zerwania tej unji pod pozorem, iż parlament austrjacki nie zdoła załatwić ugody. Dnia 6 września 1898 r. baron Banffy jawnie i wyraźnie oświadczył się w Izbie za utrzymaniem unji. Opozycja odpowiedziała obstrukcją, z pomocą której udaremniono nawet uchwalenie prowizorjum budżetowego. Jako cenę zaś zaniechania obstrukcji wymieniła dymisję Banffego. Tenże był gotów ustąpić, ale pod warunkiem, że opozycja uchwali prowizorjum budżetowe i zaostrzy regulamin obrad w sposób, wykluczający na przyszłość obstrukcję. Opozycja odrzuciła te warunki.

Tymczasem Koloman Szell pojechał do Wiednia niby to jako pośrednik między Banffym i opozycją. Pośredniczył przecież z taką umiejętnością dla siebie samego, że wysadził Banffego z siodła i zapewnił dla siebie prezesurę gabinetu.

Wobec tego Dezydery Banffy w dniu 17 lutego zapowiedział w Izbie poselskiej, że podaje się do dymisji, a w dniu 26 lutego 1899 Koloman Szell otrzymał nominację na prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych.

Zdaje się przecież, że Szell przed objęciem rządów tajnemi jakiemiś paktami zobowiązał się wobec opozycji do nieodnawiania unji celnej i handlowej z Austrją i do przeprowadzenia rozmaitych innowacyj prawno-politycznych, mających na celu zaakcentowanie samodzielności państwowej Węgier. Obecnie przyszła chwila, w której Szell musi spełnić te zobowiązania, zaciągnię-

te przed trzema laty. Stąd jego stanowisko trudne. Z jednej strony bowiem brakuje mu odwagi do przeprowadzenia zobowiązań, z drugiej boi się zasłużyć na zarzut wiarołomstwa ze strony opozycji. Spotka go więc los wszystkich figur, lubiących siadywać na dwóch stołkach. Padnie, by zniknąć raz na zawsze z areny politycznej jako amator frazesów, mający wstręt do czynów pozytywnych i skrystalizowanych.

Toast malborski.

Mowę Wilhelma II. poruszył w parlamencie niemieckim poseł Głębocki, który powiedział między innymi:

Smutnem i zgubnem jest, że w czasie, w którym niemal dzień każdy bez naszej winy przyczynia się do tego, że w polskich dzielnicach nie może zapłonąć pochodnia pokoju i zgody i że w czasie, w którym bez naszego przyczynienia się dostarcza się nadto materjału palnego, który w owych dzielnicach wznieca niepokój i pomnaża go, rozbrzmiewa hasło walki z ust człowieka, którego obowiązkiem byłoby wypowiadać tylko słowa ojcowskiej życzliwości i napomnienia do zgody i sprawiedliwego pokoju.

Jako przedmiot walki przedstawia się rzekomą swawolę polską.

Na czemże polega owa t. zw. polska swawola? Polega na tem, że lud polski, żyjący w granicach Rzeszy niemieckiej, z słuszną wytrwałością i energją broni swej narodowości, chce zachować swój język, swój obyczaj, tradycje i ducha narodowego chce pielęgnować, jako święte dobro, chce, by zaszczepiano jego dzieciom religię w języku ojczystym. Oto „polska swawola“, przeciw której wzywa się do walki.

Chciałbym wkońcu jeszcze tylko przypomnieć słowa, jakie powiedział dzisiaj poseł Bebel. Rzekł on słusznie: Dobro narodu nie zależy dzisiaj od życzliwości monarchy. Te słowa chciałbym uzupełnić zdaniem, które zawiera to, co my Polacy mamy wszelki powód skonstatować uroczyście właśnie w obecnej chwili: *Historja i przyszłość ludu polskiego nie zależą od niechęci i niełaski monarchy! Ludy nie znikają z powierzchni na rozkaz królów!*

* * *

Z powodu malborskiej mowy cesarza przesyła korespondencja pism centrum do niemieckich gazet katolickich uwagi, w których przedewszystkiem powstaje na kanclerza, że jako odpowiedzialny doradca korony powinien był odradzić cesarzowi wypowiedzenie walki polskości. Korespondencja zauważa, że Polacy mogli dotychczas przypuszczać, że monarcha pozwala na prowadzenie obecnej polityki tylko niechętnie, spowodowany zewnętrznemi okolicznościami, ale że żywi dla swych polskich poddanych te same uczucia, co dla niemieckich i prędzej, czy później zwróci błędną politykę na inne tory. Po mowie malborskiej będą Polacy uważali cesarza za swego przeciwnika.

Korespondencja zaznacza, jakie uczucia wywołałoby to, gdyby n. p. car albo cesarz austrjacki wezwali swoje ludy, aby się broniły przeciw „niemieckiej swawoli“. Monarcha — czytamy dalej — potrzebuje miłości i wierności wszystkich poddanych, a mowa malborska ułatwia zadanie agitatorom, którzy usiłują zachwiać w Polakach uczucia monarchiczne. Korespondencja wyraża przekonanie, że cesarz wcale nie miał zamiaru wzywać do walki zaczepnej przeciw polskości, ale Polacy nie będą zważali na to, co zamierzał cesarz, tylko na to, co cesarz powiedział. Korespondencja kończy uwagi wyrażeniem przekonania, że rząd i tak będzie musiał zwrócić się z drogi dotychczasowej polityki, na której nie dojdzie do celu.

Wychowanie publiczne w Galicji.

III.

Kończymy nasze uwagi o szkolnictwie ludowem wyciągnięciem najważniejszych cyfr, tak, jak je podaje statystyka Rady szkolnej za ostatnie trzy lata. Z szeregu wszystkich zestawień, jakie nam daje cytowane sprawozdanie, zatrzymujemy się jednak przedewszystkiem na statystyce uczęszczających do szkół ludowych uczniów, na liczbie sił nauczycielskich i wreszcie na liczbie szkół publicznych w Galicji.

Uczęszczało na naukę codzienną obowiązkową:	W latach 1898/9	1899 900	1900/901
w szkołach lud. publ.	615.479	645.512	670.105
„ prywatn.	28.312	28.826	30.379
„ wyższych	8.024	9.127	9.199
„ w domu uczyło się	8.838	7.312	8.744
Razem	660.653	690.777	718.427
Nauczycieli(lek) w szkołach publicznych było:			
z patent. nauczyciel.	5.248	5.543	5.814
z egzam. dojrzałości	1.193	1.230	1.396
bez formal. kwalifik.	1.259	1.179	1.113
Razem	7.700	7.952	8.323
Liczba szkół publicznych wynosiła:			
zorganiz. czynnych	3.831	3.901	3.965
zorganizowanych, lecz nieczynnych wogóle	372	341	319
dla braku budynku i nauczyciela	242	235	238
dla braku nauczyciela	130	106	81
nieuregul. czynnych	52	38	39
Razem	4.255	4.280	4.323

Wnioski nasze z tych cyfr wyciągnięte, zamieściliśmy już w poprzednich artykułach, podajemy więc powyższe tabele, przedewszystkiem jako dowód: cyfry zresztą tak wyraźnie przemawiają, że zatrzymywanie się na nich byłoby zbyteczne.

Przechodzimy teraz do typu szkół średnich, które w sprawozdaniu obejmują gimnazja i szkoły realne. Do zanotowania w tym dziale mamy przedewszystkiem otwarcie nowego gimnazjum w Dębicy, oraz założenie wyższej szkoły realnej w Krośnie, wreszcie z filji gimnazjalnej św. Anny w Krakowie wyemancypowano niezależne IV gimnazjum.

Nadto w celu usunięcia przepełnienia w niektórych szkołach średnich o bardzo wielkiej frekwencji i zapewnienia lepszego nadzoru dydaktycznego i pedagogicznego organizowano jak w latach poprzednich osobne zakłady filjalne.

Liczba uczniów przyjętych na początku roku szkolnego 1901/2 wynosi: w gimnazjach 20.095, w szkołach realnych 3.164, razem 23.259.

W porównaniu z rokiem szkolnym 1900/1, w którym przyjęto: w gimnazjach 18.501, w szkołach realnych 2.892, razem 21.393, okazuje się w roku bieżącym *znowu bardzo znaczny przyrost*.

Przybyło bowiem w gimnazjach 1.594, w szkołach realnych 272, razem 1.866 uczniów.

Od czasu, kiedy coroczny przyrost liczby uczniów w szkołach średnich przekroczył liczbę 500, t. j. od roku 1894, z każdym prawie rokiem wzrastał on bardzo znacznie; wynosił bowiem w latach: 1894/5 uczniów 572, w 1895/6 879, w 1896/7 989, w 1897/8 1131, w 1898/9 1254, w 1899/900 1371, w 1900/1 1130, w r. bieżącym 1866 uczniów.

W okresie 8-miu lat ostatnich wzrosła więc liczba uczniów w szkołach średnich o 9.192 uczniów. Główną przyczyną tego nadzwyczajnego wzrostu (wynoszącego przeszło 65 prc. liczby uczniów w szkołach średnich w r. 1893/4) jest niewątpliwie silny rozwój szkolnictwa ludowego, a mianowicie organizacja szkół więcejklasowych, w szczególności zaś szkół czteroklasowych typu miejskiego; oprócz tego jednak uwzględnić należy także zmianę stosunków społecznych i ekonomicznych, szczególnie pośród ludności wiejskiej.

W daszym ciągu naszych uwag nad szkolnictwem, będziemy mieli sposobność jeszcze zatrzymać się nad powyższymi cyframi; na zakończenie dzisiejszego artykułu kilka słów chcemy poświęcić szkołom żeńskim średnim. Szkół tych, o charakterze gimnazjalnym, mamy w całej Galicji tylko *trzy*(!), a mianowicie:

Prywatna szkoła średnia żeńska w Krakowie, zorganizowana jako pięcioklasowa; klasa I. ma

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

84 (Ciąg dalszy).

A pamiętam, pamiętam jeszcze ranki takie, całe ptactwem rozśpiewane... Szary świt robi się na świecie, niebo blednie, potem różowi się lekko od wschodu, — cisza jest ogromna, — słychać tylko szelest dużych pereł rosy, spadającej z liści drzew. W tem naraz pierwszy, krótki, urwany świergot, ponim drugi, w innej stronie, i trzeci, czwarty... Jeszcze chwila ciszy, a potem jakby wszystkie drzewa, wszystkie krzewy ożyły: świergot wszczyna się na około, klaskanie, gwizd, bicie i gwar, — zrazu można jeszcze poszczególne głosy odróżnić: tu kos się odezwał, tam z lasu słychać krzyk sojki, ówdzie bliżej wróble, sikorki, pliszki, a w górze skowronek,— później już jest tylko jeden ogromny, radosny, dźwięczny chór; powietrze drży od niego, listki, zda się, drżą i kwiaty i trawy... Na świecie tymczasem robi się coraz jaśniej, na niebie coraz rumianiej — aż wreszcie i słońce wypływa na firmament:

Tutaj słońce wschodzi leniwo i cicho... Chciałoby się przypuścić, że nie spieszy się dlatego, że go nie wołają żadne głosy... Kilkugodzinnego, szarego świtu, podczas którego okolica leży nieodmiennie ścięta mrozem i śniegiem spowita, nie rozwesela śpiew ptaszął... Słońce tu na Księżycu wschodzi zawsze nad martwym światem i w bezdennej głuszy. Jedynie człowiek zakrzyknie, przebudzone dziecko zapłacze z cicha, albo pies zdziczały, skostniały od mrozu zaskomli w jamie, z której wygnał przed wieczorem jakiego księżycowego potworka...

I przez cały, nieskończenie długi dzień panuje cisza, chyba, że wiatr się zerwie, rozbudzi morze i zaświszcze po skałach, albo szeroki gardziel wulkanu ryknie, odpowiadając huczącym gromom...

V.

Jest noc. Nie umiem, niestety, jak ci księżycowi ludzie, przespać trzystu godzin z rzędu, więc siedzę i dumam.

Mieszkam sam w starym domu, który zbudowałem był niegdyś z Martą i Piotrem; we dnie kręcą się tutaj dokoła stawu karzełki i przyglądają mi się ciekawie, choć przecież znają mnie od dzieciństwa, ale nie wiem dlaczego — żaden z nich wejść się tutaj nie waży. Ala jedna przychodzi do mnie o pewnych stałych porach dnia, składa żywność, porządkuje, co trzeba, a jeśli mnie w domu zastanie, zadaje parę zwyczajnych, utartych pytań, a potem spędza jeszcze, siedząc na progu, parę godzin w milczeniu — i odchodzi, zostawiając mnie znowu samego.

Zdaje mi się, że ona pojmuje te odwiedziny, jako pewien rodzaj obowiązku względem mnie i spełnia je jakgdyby obrzędek czci, należnej „Staremu Człowiekowi.“

Tak mnie tutaj nazywają. Nawet Ala, która przecież dzieckiem mówiła do mnie „wuju“, jak Tom, jak Róża i Lili, teraz nazywa mnie tylko Starym Człowiekiem, a słowa te wypowiada za każdym razem z namaszczeniem i powagą, jakby przywiązywała do nich jakieś głębsze tajemnicze znaczenie.

Tak mi się zdaje, że po części przez ten dziwny stosunek, jaki powstał między nami, zerwała się ostatnia nić serdeczna, łącząca mnie niegdyś z dziećmi Marty... Nieraz myślę, że gdybym bodaj Toma miał przy sobie, nie czułbym się tak strasznie osamotnionym.

Tom bądź co bądź wzrósł w moich rękach i był mi tak bliski... Po owym strasznym pogrzebie na Wyspie Cmentarnej, gdy Piotr i Marta leżeli już w grobach, on był jedynym moim towarzyszem i przyjacielem.

Rozwijał się zdziwiająco szybko — widocznie pod wpływem warunków tutejszego świata. Gdy miał lat czternaście, był już dorosłym i dojrzałym mężczyzną. Obie starsze dziewczynki, także już dorastały... Patrzyłem na nie, jak na rozkwitające kwiaty, nieświadome jeszcze swego uroku, ale już wonne i przeczuwające może instynktownie, że są powabne i że dopełnia się w nich jakaś tajemnica, wzrasta jakaś moc niepojęta, przez którą są cenne, pożądane i święte.

Zachowanie się ich względem Toma uległo znacznej zmianie. Dawniej — były to dwie jego służki, dwa drobne motylki, kręcące się wciąż koło jego jasnowłosej głowy, szukające tylko sposobności, aby mu się przypodobać lub przydać na co. On był świadomy swej ogromnej przewagi nad siostrami i uważał ją za rzecz całkiem naturalną. Lekceważył sobie nawet dziewczątka. Jeżeli czasem, w przystępie rzadkiej czułości pogłaskał którą z nich po bujnych i miękkich włosach, albo nawet pocałował, to czynił to zawsze z miną dobrotliwego władcy, który raczy wynagradzać przywiązanie swoich poddanych, ale dba także o to, aby ich nie zepsuć zbyt częstemi objawami swego monarszego zadowolenia. Ten stosunek Toma do sióstr sprawiał mi nawet przykrość od samego początku i niejednokrotnie robiłem mu uwagi, widząc, że posługuje się siostrami bezwzględnie, a w zamian jedynie — pozwala się im kochać. Nie przeczuwałem, że na pewien czas przynajmniej zmieni się to całkowicie.

W czasie, o którym mówię, dziewczątka stały się powściągliwsze w objawach swej miłości dla przyrodniego brata, a nawet, jak mi się zdawało, poczęły go unikać. Niekiedy tylko, gdy on tego nie widział, rzucały za nim lękliwe, ukradkowe spojrzenia, rumieniąc się przy tem za każdym razem, gdy się do nich zbliżał. W miarę, jak się odsuwały od Toma, stawały się coraz czulsze i serdeczniejsze wzajem dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

charakter przygotowawczy, klasy następne odpowiadają co do planu nauki mniej więcej klasom V. — VIII. gimnazjów męskich. W ubiegłym roku miała ta szkoła 91 uczennic, w bieżącym liczy 105 uczennic.

Prywatna szkoła żeńska p. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie, zorganizowana jako sześcioklasowa (dwie klasy przygotowawcze i klasy V. do VIII. gimnazjalne). W ubiegłym roku liczyła ta szkoła 79 uczennic, w roku bieżącym liczy 99. W roku bieżącym obejmuje ta szkoła klasy 1. — IV.

Prywatna szkoła żeńska p. J. Goldblatt-Kammerlinga we Lwowie, zorganizowana tak samo, jak poprzednie, obejmuje w roku bieżącym klasy I. — III. i liczy 53 uczennic.

Ponieważ wszystkie trzy te szkoły powstały, jako przedsiębiorstwa prywatne, przeto koszta nauki muszą być tak duże, iż dostęp do nich staje się możliwym tylko dla rodzin zamożniejszych. Jest to w systemie szkolnym brak najbardziej rażący; ponieważ szkoła średnia żeńska ma znaczenie nietylko wychowawcze, ale nadto otwiera kobiecie drogę do zarobkowej pracy umysłowej, przeto pierwszą konsekwencją szkół tych powinien być dostęp dla najszerszych, niezamożnych warstw, inaczej upaństwowienie choć jednego z tych zakładów, lub założenie państwowej szkoły średniej żeńskiej.

Strój i dom.

Feljetoniści, poeci, gawędziarze, tyle już łez wylali nad opóźnioną wiosną, tylu obrzuciło ją wyrzutami, że nie śmiem słowa dorzucić do owych narzekań i, aczkolwiek miałam szczerą ochotę i zamiar zacząć od rozwodzenia się nad tem, jak szpetnego figla spłatała wiosna modzie, zapowiadam zawczasu, iżem tego zamiaru w zupełności zaniechała.

Co tam! Zapomnijmy o przewlekłej porze słoty i chłodu, słońce przygrzewać poczyna, roślinność, po długim wypoczynku, ze zdwojoną rozrzutnością zabarwia się kwieciem, a wszędzie. gdzie jeno spojrzeć, roi się od Milusińskich.

Gdy w alejach ogrodów, młodą zielonością okrytych, patrzysz na te tłumy jasnych i ciemnych główek, gdy słyszysz ten gwar głosów dziecięcych, ten ich śmiech srebrzysty, to ci się aż dusza raduje, a świat cały lepszym, weselszym wydaje. Takie te maleństwa ucieszne, głośne, szczere — i takie wobec mody wszelakiej i stroju imponująco swobodne.

O, bo i ten mały światek hołduje także modzie, t. j. właściwie, w imieniu pociech rozkosznych, hołdują modzie mamusie. Każda radaby swe większe, czy mniejsze bobo, przystroić jaknajpiękniej; tylko, że to „jaknajpiękniej“ arcywzględnem okazuje się pojęciem. Mamusie nazbyt często zapominają o tem, że prostota — to najkardynalniejszy warunek stroju dla wielmożnych państwa Milusińskich.

Spódniczka zręcznie falowana, luźna bluza, albo kaftanik formą „sac“, sukienka „empire“, swobodnie puszczona, czy ściągnięta szarfą, paskiem, oto najładniejsze, najodpowiedniejsze ubranka dla małych dziewczątek. Rozumie się, że przybraniem, naszyciem, formą kołnierza, każdy typ sukienki urozmaicić łatwo.

Paryż tworzy dla dzieci mody niesłychanie pretensjonalne i przesadne, to zaś, co się odznacza prostotą w smaku i praktycznością, prawie wyłącznie czerpie z Anglji. Londyn w królestwie mód dziecięcych trzyma berło pierwszeństwa na świat cały i jeśli nawet niektóre pomysły przybywające z za kanału wydają się nieco ekscentrycznemi, w każdym atoli razie ogół mód angielskich dla małych pań i panów ma na pierwszym względzie hygjenę i wygodę.

Nowością obecnego sezonu są sukienki z niebieskiej lub koralowej alpagi. Spódniczka w fałdy „smoking“, do tego duży biały kołnierz z batystu, koronki, haftu i t. p. Drugą nowością są tak zwane kostjumy sudańskie. Są to luźne, od ramion swobodnie spadające sukienki, przeważnie z surowego jedwabiu sporządzane, wygodne i malownicze, do płaszczów derwiszów podobne.

Przed kilku miesiącami, może przed pół rokiem, umarła znana malarka scen z życia dziecięcego, Kate Greenaway. Artystka ta niewątpliwie cieszyć się będzie trwalszą sławą, aniżeli niejeden z bardziej nawet utalentowanych jej kolegów, ponieważ ona to rzeczywiście stworzyła modę dla dzieci taką, jaką od lat trzydziestu, z małemi tylko zmianami w szczegółach, wciąż widzimy. Ona stworzyła uczesanie, strój, ubranie głowy, obuwie i kto wie, czy za lat trzydzieści małe kobietki i ich towarzysze nie będą jeszcze ubierali się podobnie

Strój dla żywych lalek, wymyślony przez Kate Greenaway, to mieszanina archaizmu. dziwaczna trochę i naiwna zarazem, amalgamat stylów: cesarstwa, dyrektorjatu i restauracji, oraz własnej fantazji malarki. Mimo takich rażących sprzeczności, a może właśnie z powodu tychże, mieszanina owa zdaje się być wybornie dobraną do postaci malusich osóbek, do ich ruchów, często niepewnych jeszcze, a takich, w niepewności tej, miłych i wdzięcznych.

Był czas, że usiłowano wprowadzić mody bardziej racjonalne, większą praktyczność mające na względzie, lecz z pośród wielu prób, jedna tylko utrwaliła się jako typ udatny i samą już trwałością istnienia zaszczyt przynosi tym późniejszym pomysłom. Jest nią ubranie marynarskie, nigdy nie wychodzące z mody, zastosowane dziś tak dla chłopców jak i dla dziewcząteк; poza niem, obok całej dzisiejszej praktyczności, zawsze jeszcze z ochotą powracamy do wzorów „Kate Greenaway“.

Niegdyś, przed laty, różnica między strojem dziecka a strojem dorosłej osoby nie istniała prawie żadna. Tak było na zachodzie i tak samo było u nas, albowiem od niepamiętnych czasów świat, który się stroi, po wzory przywykł sięgać na zachód.

Aniela i Louison w „Chorym z przywidzenia“ różnią się w stroju tylko peruką, a ryciny z XVIII wieku przedstawiają małych uczniaków z książkami pod pachą, ubranych w tużurki „a la française“ i w trójkątne kapelusze, włożone „en bataille“.

Na wszystkich dawnych portretach widzimy malców, ubranych jak wielcy panowie, dziewczynki jak matrony. Jeszcze Isabey, Ingres, malowali chłopców w spodeńkach jak worki, w tużurkach zabawnie wciętych, wyglądających obok swych ojców jak istne ich karykaturki; małe dziewuszki, ginące w poważnych draperjach z kaszmiru, chowające się za takież same fałdy sukni matczynej. (D. n.)

ZE ŚWIATA.

Cyrano de Bergerac plagiatem? — Herbert Spencer. — O dziennikach amerykańskich.

Cyrano de Bergerac plagiatem? Nową sensacją paryską jest proces wytoczony Rostandowi przez amerykańskiego pisarza z Chicago, Eberly Grossa o plagiat. Na razie wzbudzało to tylko śmiech wśród inteligencji francuskiej, obecnie jednak sprawa przyjmuje poważny charakter. Chicagowski literat przytacza szereg uderzających analogij w każdym akcie Cyrano, z wyjątkiem ostatniego, który uznaje, jako oryginalną koncepcję Rostanda. W Ameryce sprzedaż wszystkich egzemplarzy Cyrana jest wstrzymaną.

Faktem jest, że pomiędzy rokiem 1886 i 1897 Erberly Gross dawał dwa razy sztukę p. t. „Wielki kupiec kornewilski“ do oceny Coquelinowi, który mu ją zwrócił z wielkiemi pochwałami. Wiadomo zaś, że Rostand dużo rad Coquelina zużytkował w Cyranie. Może więc zupełnie mimowolnie Coquelin poradził Rostandowi umieszczenie w Cyranie ustępów, będących reminiscencją amerykańskiej sztuki.

* * *

Herbert Spencer, słynny filozof angielski, obchodził niedawno 82-gą rocznicę swoich urodzin. Spencer nie jest bardzo popularnym w Anglji, gdyż ostro nieraz napadał na angielski imperializm, dżingoizm i na wojnę transwaalską. W ostatniem dziele, p. t.: „Fakty i komentarze“, które ukazało się przed kilku tygodniami, chłoszcze Spencer ostro angielskiego ducha, a mianowicie absurd zawarty w tem, że się w swojej ojczyźnie nie widzi nic ponad cyfry. O Chamberlainie znajduje się kilka przykrych uwag: „Jest to, pisze Spencer, zarozumiały człowiek o despotycznym charakterze, który w Izbie gmin w Birmingham nauczył się sztuki, w jaki sposób zmusza się innych do pracowania na swoją korzyść“. Ośmdziesiąt z górą lat życia nie osłabiły, jak widać odwagi i świeżości umysłu wielkiego filozofa.

* * *

O dziennikach amerykańskich opowiadają zwykle najbardziej komiczne i tragiczne historje, a wiele z nich jest tak mało prawdopodobnych, że przytaczanie ich zakrawa wprost na szerzenie blagi. Tymczasem są to po większej części opowieści prawdziwe, tylko spreparowane specjalnie dla amerykańskiej publiczności, która jak wiadomo lubi barwy jaskrawe. Oto naprzykład jeden z redaktorów amerykańskich tłomaczył opóźnienie dziennika tem, że mu papieru zabrakło, ponieważ cały zapas, przygotowany na ten numer został zjedzony przez kozy. Przytem dzienniki amerykańskie zawsze mówią prawdę i nigdy jej nie odwołują. Raz zgłosił się do redakcji jakiś jegomość, o którym poprzedniego dnia była wzmianka szczegółowa, jakoby został ciężko zbity i leży w szpitalu. Kiedy prosił o odwołanie tej plotki, redaktor spokojnie odpowiedział, że tego uczynić nie może, gdyż fakt o którym mowa napewno miał miejsce czego dowodem jest jego prawdomówny dziennik, a co najwyżej może zamieścić wzmiankę, że sprawa obicia ma się lepiej. Innym razem przyszedł do podrzędniejszej jakiejś redakcji człowiek z pretensją następującą: „Panie redaktorze, wczoraj wyczytałem w piśmie pańskiem o sobie nekrolog, a nawet opis mojego pogrzebu, ale oto stoję przed panem, a na dowód tożsamości mojej osoby podaję moje papiery. Proszę o sprostowanie“. „Mój panie, odpowie redaktor, moje pismo nigdy się nie myli“. „Ależ panie, to pociąga dla mnie przykre skutki, moja żona, moja matka“... „Dla nas pan już nie żyjesz. Ale jeżeli panu koniecznie chodzi o to, żeby go przywrócić do życia, mogę pana w jutrzejszym numerze umieścić w liście narodzeń“.

Ratujcie bociany!

Do artykułu umieszczonego w „Głosie Narodu“ pod powyższym tytułem należy dodać kilka uwag.

Edykta skazujące nasze bociany na zagładę, wydają także i starostwa, umieszczając bociany na liście tych szkodników, które niszczyć należy. Widocznie zapomnieli panowie ci o tem, że znajdujemy się w kraju rolniczym a nie w jakiejś części Afryki, gdzie dotąd jeszcze łowy są głównem zajęciem i sposobem życia mieszkańców.

Jestem rolnikiem i żyję z roli, na roli też wychowałem się i mogę więc z całą stanowczością poświadczyć, że bocian na roli jest dla nas prawdziwym przyjacielem i pomocnikiem bezpłatnym w tępieniu różnego robactwa szkodliwego i myszy, które są dla nas perjodycznie co kilka lat prawdziwą klęską. Wydajemy sumy na trucie myszy polnych i na zarazki tyfoidalne, które w rezultacie prawie nic nie pomagają, a równocześnie tępimy bociana, który zjada setki myszy.

Panowie, których nietylko przyjemnością ale zajęciem jest polowanie, oskarżają bociana o tępienie zwierzyny, zapominając, że przyczyn braku zwierzyny w niektórych okolicach, gdzieindziej należy szukać. Przedewszystkiem niekorzystne warunki klimatyczne są powodem, że prawie wszystkie zające, wcześnie na wiosnę wylęgłe, z powodu długotrwałych mrozów i zimnych deszczów giną. Następnie nadmierna ilość myśliwych, których w niektórych okolicach faktycznie więcej jest jak zajęcy, nie pozwala na rozplenienie się tych ostatnich. Nareszcie udoskonalona broń jest również niepoślednim czynnikiem, wpływającym ujemnie na zwierzostan w naszym kraju.

Starostwa zamiast wydawać polecenia o tępieniu bocianów, niech pouczają panów myśliwych o tem, które ptaki niszczyć, a które ochraniać należy. Byłem świadkiem, gdy panowie nemrodzi z miasta, zoczywszy jastrzębia zwanego myszołowem, urządzili do niego taką kanonadę, jak gdyby się co najmniej wilk pomiędzy nimi pojawił. Nie wiedzą widocznie o tem, że to jest ptak pożyteczny, który całemi godzinami wyczekuje nad jamką mysią, a gdy mysz się tylko wychyli, natychmiast ją chwyta i pożera. W wyjątkowych tylko razach uderza na kuropatwy i to najczęściej bez skutku.

Otóż i ja się przychylam do tego głosu wołającego „Ratujcie bociany“! Dla ludzi, którzy nie dbają tak bardzo o dochody z ziemi, na pierwszym miejscu stoi zabawa, przyjemności polowania; a więc zając jest im na roli cenniejszym, niż chleb. Dla nas rolników zaś, którzy na tej roli krwawo pracujemy i z tej roli żyć musimy, a w dodatku magnatowi gruby czynsz dzierżawny zapłacić, jest zając szkodnikiem a bocian i wrona są ptakami pożytecznemi, które ochraniać należy.

To co dla panów jest kwestją zabawy i przyjemności, dla nas jest kwestją bytu i chleba, a więc „ratujcie bociany“! *S. K.*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę Barnaby apostoła; we czwartek Eschila biskupa męczennika, Onufrego i Jana wyznawców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut 12.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Jaworzno 6 maja. Uzupełniając korespondencję poprzednią o rozruchach w Jaworznie donoszę, iż na razie wstrzymano roboty na torfowiskach, by nie przyszło do krwawych zajść jakie n. p. zdarzyły się we Lwowie. Przeciw 80-kilku włościanom wdrożono śledztwo karne. Do przeprowadzenia dochodzeń wydelegował sąd krajowy sędziego p. Czerneckiego.

Podnieść należy przedewszystkiem, iż nie wszyscy mieszkańcy solidaryzowali się z biorącymi udział w rozruchach. Jaworzno wzrosłe w ostatniem dziesięcio-

leciu o 4000 dusz i liczy przeszło 9000 mieszkańców i koło 1000 domów mieszkalnych. Z mieszkańców tych tylko stosunkowo bardzo mała część trudni się rolnictwem samem; wielu prócz domu i małego ogródka nie posiada roli i żyje wyłącznie z zarobku w kopalni, inni choć mają spory kawał roli, przecież zarobek w kopalni jest głównem źródłem ich utrzymania. Rozumniejsza część obywateli i górnicy zupełnie się zdrowo na potrzebę polepszenia torfowisk zapatrują, inni biorący udział w rozruchach działali pod wpływem hipnozy agitatorskiej a jaki sprawa ich obrót weźmie obecnie przesądzać nie można.

Wmówiono w nich, że tylko im wyłączne prawo użytkowania z tego pastwiska przysługuje, zastraszono, że rząd im je odbierze, a w kraju naszym wobec mas ciemnych w nędzy żyjących każde podejrzenie podobne rzucone wywołać zdoła krwawe zajścia.

Skąd i dla czego te podburzające pogłoski powstały? Źródło ich leży w nienawiści osobistej jednej osoby do całej inteligentnej większości Rady gminnej, w której tylko trzecią część gospodarze stanowią a z tych znowu może tylko 3 jest przeciwnikiem wszelkiego postępu.

Rozwinięto agitację przeciw gwarectwu oddawna, często można słyszeć skargi, iż kopalnie są przyczyną zubożenia ludności, bo osuszyły grunta, które wyjałowiały. Prawdą jest, iż w Jaworznie woda wyschła, iż musiało gwarectwo zaprowadzić wodociągi dla ludności, że grunta są osuszone. Ale z drugiej strony Jaworzno, że jest dzisiejszem Jaworznem zawdzięcza tylko gwarectwu, które daje zarobek tysiącom, które w $^3/_4$ częściach przeszło pokrywa wszystkie wydatki gminne, szkolne i parafjalne. Na samą szkołę złożyły ono przeszło 40000 złr. Najlepszą ilustracją o ile skargi są słuszne jest wymiar konkurencyjny na reperacje kościoła, na mocy którego gwarectwo ma płacić 15000 kor. a gmina Jaworzno ledwie 300 kilkadziesiąt koron.

Że grunta są liche, to wina chyba w pierwszym rzędzie przyrody, że całą okolicę piaskami obdarzyła, w drugim zaś rzędzie winą zastarzałego uporu i lenistwa, które wstrzymuje tutejszych gospodarzy od pójścia śladem inteligentniejszych i od racjonalnego uprawiania roli i używania nawozów sztucznych, gdy im bydlęcego brakuje. Gospodarze uprawiający rolę starannie, używający nawozów sztucznych mają tu zbiory na piaskach takie, jakich im pozazdrościć mogą inne okolice.

Widzą to naocznie wszyscy, słyszą o tem, ale wrodzony z pradziadów upór względem postępu, nie da im nabrać przekonania, że główna wina w nich samych. Chcieliby oni wszystko cofnąć wstecz, by było jak za ich ojców bywało, nie pomni na to ile dobrego winni postępowi. Zdaje się i u nas dopiero przyszłe pokolenia wejdą może na drogę postępu i rozsądku. R.

Września w Galicji. Oburzamy się na Prusaków i piętnujemy ich postępowanie, że szkołę przemienili w instytucję policyjną, że młodzież polską gnębią, wychowując ją pod nadzorem policji i żandarmerji, a oto i w Galicji coś podobnego się zdarza. Za dowód niech posłuży fakt, który się zdarzył w Dąbrowie koło Tarnowa.

W maju br. zerwał jeden uczeń klasy II tutejszej szkoły ludowej kilka kwiatków w ogrodzie p. dyrektora tutejszego Towarzystwa zaliczkowego. Za tę zbrodnię niesłychaną następuje aresztowanie dziecka i to gdzie? — w klasie podczas nauki!!

Dnia 27 maja br. przed południem żandarm uzbrojony wraz z policjantem gminnym wtargnął do szkoły i bez wiedzy kierownika zakładu aresztuje dziecko 10-letnie w klasie podczas nauki!! Czyż potrzeba wobec tego faktu szukać Prusaków i Wrześni?

Kto dał rozkaz żandarmowi aresztowania bezprawnie dziecka w klasie i demoralizowania wszystkich dzieci? Różne o tem krążą wieści, na razie trudno się prawdy dowiedzieć. Rozkazu tego nie mógł wydać wachmistrz tutejszego posterunku, bo podobno jest na urlopie. Chodzą nawet wieści, że sam p. D. posłał żandarma do klasy po dziecko. Czyż to podobne do prawdy? nie chce się temu wierzyć.

Możeby się wdała w tę sprawę Rada szkolna krajowa, bo dotąd jeszcze nic nie uczyniono, by ją wyjaśnić, winnych (tylko nie 10 letnie dzieci i nie za kwiatki) pociągnąć do odpowiedzialności i pouczyć ich, że szkoła nie jest zakładem karnym przynajmniej w Austrji, lecz wychowawczym, że żandarmerja nie ma obowiązku spełniać poleceń jakichś uprzywilejowanych jednostek.

Interwencja Rady szkolnej krajowej jest bardzo pożądana i to jak najspieszniejsza, zwłaszcza, że nie wiadomo, co uczyniono z uczniem, który do dnia dzisiejszego do szkoły nie uczęszcza.

Energicznie zabrano się do dziecka 10-letniego za zerwanie kilku kwiatków w ogrodzie, przeciwnie postąpiono, gdy w listopadzie 1901 r. sekretarz gminny, Mulica, ukradł z kasy gminnej kilkaset złr. i uciekł bezkarnie do Ameryki, bo teraz moda małych złodziei karać surowo a wielkich do Ameryki wysyłać. S.

Dziesięć lat spekulacyj nad kasą wertheimowską! Z Nowego Sącza donoszą nam:

W dniu 9 b. m. odbyła się przed tut. trybunałem rozprawa przeciw ogrodnikowi Maciejowi Stabaszowi z Witowic o niebywałą kradzież. Oskarżony jeszcze w roku 1892 dostawszy jakimś sposobem kluczyk od kasy wertheimowskiej swego chlebodawcy hr. Brezy odrysował ów kluczyk i podług rysunku dorobił sobie taki sam kluczyk. Od tego czasu ile razy mógł wchodził przez okno do kancelarji w biały dzień w południe podczas obiadu hrabstwa i tak przez 10 lat wykradł z kasy pieniądze w kwocie zależnej od bieżących potrzeb.

Oskarżony obracał wykradzione pieniądze na grę loterji liczbowej. Wysokości wykradzionych pieniędzy hrabia nie umie podać, zaś kasowy złodziej oskarżony, oznaczył takowe na 120 koron. Kres sprytnej spekulacji Stabosza, położył przypadek, który w czasie obiadowym sprowadził hrabiego do kasy, gdzie się obaj zeszli w drzwiach.

Nowy Sącz 8 czerwca. (Okropne skutki pijaństwa. — Zasługi dyrektora gimnazjalnego. — Wieczorek muzykalny.) We wsi Maszkowicach pod Łąckiem w powiecie starosądeckim, był najbogatszym z włościan Stanisław Gromala, posiadając największą rolę wartości przeszło 20.000 k. Gromala jednak oddał się pijaństwu, które go doprowadziło do tego, że stracił zupełnie majątek, a 10 dzieci, tj. 7 córek i 3 synów musiało się rozproszyć między ludzi do służby, żona zaś musiała się jąć zarobku. Gromada sam, nie dbając o żonę i dzieci, pił dalej, a nie mając już na to funduszu, wziął się do kradzieży. Kradzież tę zaczął 61-letni Gromala popełniać w r. 1878, mając lat 37 i od tego roku aż po dziś dzień jest stałym gościem w więzieniu, które tylko na kilka dni opuszcza.

Przed tegorocznemi świętami Wielkanocnemi Gromala, opuszczając więzienie, zabrał znów włościaninowi z płotu dwie koszule i spodnie, co spowodało ponowne uwięzienie go i oskarżenie przez prokuratorję o nałogową kradzież, za którą zasiadał wczoraj Gromala przed tut. trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Pisztka.

Prokurator p. Czerny żądał od przysięgłych potwierdzili nietylko pierwszego pytania w kierunku kradzieży, ale także drugiego co do nałogowości. — Przysięgli jednak zgodnie z wywodami obrony, potwierdzając tylko pierwsze pytanie w kierunku popełnienia kradzieży, zaś zaprzeczyli jednogłośnie drugie ewentualne pytanie co do nałogowości. Trybunał zatem zasądził Gromalę za przekroczenie kradzieży z § 460 u. k. na pięć miesięcy aresztu.

Już dawno nie mieliśmy w Nowym Sączu tak sympatycznego i ogólnie cenionego dyrektora gimnazjum jak obecnie, p. Rzepińskiego, który zjednał sobie przywiązanie i poważanie młodzieży, nawiązując z nią serdeczny, prawdziwie ojcowski stosunek.

Liczba uczniów tutejszego gimnazjum wzrosła zatem w bieżącym roku szkolnym do blisko 800. Staraniem p. Rzepińskiego założoną tu została także orkiestra gimnazjalna, a na dochód zakupna instrumentów dętych dla niej, odbył się wczoraj o godz. 8-ej wieczór w wielkiej sali „Sokoła“ wieczorek muzykalny. Produkcje, objęte bardzo bogatym i urozmaiconym programem, wykonali uczniowie tut. gimnazjum wyłącznie własnemi siłami.

Na program złożyły się: 1) orkiestra, 2) kwartet smyczkowy, 3) skrzypce z tow. fortepianu, 4) orkiestra, 5) deklamacja, 6) chór z tow. orkiestry, 7) trio fortepian, 8) orkiestra. Publiczność, zapełniająca salę po brzegi, nagradzała amatorów zasłużonymi hucznymi oklaskami, dziękując dyrektorowi p. Rzepińskiemu za przyczynienie się do urządzenia tego wieczorku.

Wielki pożar. Z Brzeska donoszą nam: W dniu 7 czerwca wybuchł we dworze Jurków za Czchowem w powiecie brzeskim wielki pożar, który zniszczył wszystkie budynki mieszkalne i szopę. Ogień wszczął się w szopie o godz 2 po północy, jak mówią podłożony zbrodniczą ręką. Szkoda ubezpieczona w krakowskim towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, wynosi do 10.000

Hakatyzm w Wadowicach. Franz Gładycz in Wadowice, Johann Guht in Wadowice. Powyżsi kupcy są Polakami, tutaj na tej naszej drogiej polskiej ziemi się urodzili, a przecież używają takich napisów na kartkach korespondencyjnych i szyldach. A. B.

Ogłoszenie konkursu. Wakują dwa stypendja z fundacji im. Antoniego Rogala Zawadzkiego po 160 koron rocznie. Ubiegać się mogą o nie ubodzy uczniowie szkół publicznych, synowie prywatnych oficjalistów, członków towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. Sieroty mają pierwszeństwo. Prawo nadawania stypendjów z tej fundacji służy Radzie nadzorczej tego towarzystwa. Kandydaci winni wnieść podania swoje za pośrednictwem zakładu, do którego na naukę uczęszczają, do Wydziału krajowego najdalej do dnia 15 czerwca b. r. i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa szkolne za oba półrocza 1901/2, tudzież dowody, że są synami oficjalistów prywatnych, członków krajowego towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. Je-żeliby kandydat w chwili wniesienia podania nie miał jeszcze świadectwa za II półrocze 1901/2, winien je zaraz po otrzymaniu, a najpóźniej do 15 lipca b. r. wprost do Wydziału krajowego dodatkowo nadesłać.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło ks. Stanisławi Kiszce, wikarjuszowi w Białej na zmianę nazwiska Kiszka na Markowski.

Zasiłki bursowe po 240 koron w Tow. wzaj. pom. urzędników prywatnych nadał p. Jerzy hr. Dunin-Borkowski mocą przysługującego mu prawa: — 1) Stanisławowi Wiktorowi Fleszarowi, uczniowi gimnazjalnemu w Rzeszowie i 2) Stanisławowi Woszczyńskiemu, uczniowi gimn. w Drohobyczu, obu sierotom po członkach Towarzystwa.

Zasiłki owe służą na umieszczenie obdarowanych w bursie i mogą być pobierane aż do ukończenia studjów, jeżeli obdarowani robią dobre postępy w naukach.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 10 Czerwca

„Macierz Polska“ i Fundacja im. T. Kościuszki. W środę 4 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu im. T. Kościuszki, tudzież Rady wykonawczej „Macierzy Polskiej“. W skład komitetu wchodzą wszyscy członkowie Rady wykonawczej „Macierzy“ i dwaj delegaci zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego pp. dr Antoni Kalina i Jan Soleski — przewodniczącym komitetu jest w myśl statutu prezes Rady wykonawczej. Po uchwaleniu regulaminu, wprowadzającego ścisłą łączność pomiędzy obiema fundacjami, nakreślono plan wydawnictw na rok bieżący i przyszły. W roku bieżącym wyjdzie, jako pierwsza publikacja z funduszu Kościuszkowskiego książka o „Tadeuszu Kościuszce“, napisana przez Antoniego Chołoniewskiego, bardzo bogato ilustrowana, w cenie 1 korony za egzemplarz. Dzieło to jest już zupełnie przygotowane do druku.

Publikacją następną będzie przystępnie napisana przez dra Antoniego Danysza, książka „O wychowaniu“, zawierająca popularną pedagogję teoretyczną i praktyczną. — Dziełem zakrojonem na wielkie rozmiary, w znacznej mierze również już przygotowanem, będzie publikacja trzecia p. t. „Polska, obrazy i opisy“. Wydawnictwo to obejmie różnorodne działy: geografję, historję, przemysł, literaturę sztukę, słowem da obraz całej Polski, całej kultury we wszystkich fazach i przejawach aż do czasów najnowszych. Dzieło to będzie również bogato ilustrowane, a ujęte w formę przystępną. Poszczególne działy opracowują: Wiktor Czermak, Ludwik Finkel, Stanisław Głąbiński, Aleksander Jabłonowski, Jan Karłowicz, St. A. Kempner, Marja Konopnicka, Feliks Kopera, Juljan Marchlewski, Eugenjusz Romer, August Sokołowski, Adam Szelągowski, Stanisław Tomkowicz, Alojzy Winiarz i Konstanty Wojciechowski.

Z funduszów „Macierzy“ wyjdzie już w tych dniach książka dra Kowalskiego p. t. „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby“, w tym zaś roku jeszcze ukaże się dziełko dra K. J. Nitmana „O Janie Kilińskim“. dra F. Papéego, „O świętym Kazimierzu“ i Orzeszkowej „Nad Niemnem“ w przerobieniu dla ludu. Uchwalono też wydać nową edycję Pism poetycznych Mickiewicza. Na rok przyszły przyjęto do druku J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw“, powieść Walerji Szaleyowej „Królewskie pacholę“, Łozińskiego „Geologję popularną“, Kowalewskiego „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych“ i Wróblewskiego „O Ujejskim“. W końcu zatwierdzono układ z firmą księgarską E. Wende i Sp. w Warszawie, wskutek czego książki „Macierzy Polskiej“ znajdą zbyt również w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie.

Festyn na pomnik ś. p. Michała Bałuckiego odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 15 b. m. w parku Krakowskim, w razie zaś niepogody odłożony zostanie na dzień, później ogłosić się mający. — Komitet, w którym przyjęć raczyło udział liczne grono pań i panów, postarał się o bardzo obfity i urozmaicony program, który ogłoszony zostanie szczegółowo plakatami. Nie wątpimy też, że tak sympatyczny cel jakoteż i wielka ilość rozrywek, zgromadzi bardzo liczną publiczność, która da w ten sposób dowód pamięci dla zasług znanego powieścio- i komedjo-pisarza i szczerze przywiązanego do naszego grodu współobywatela.

Stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie urządza w niedzielę dnia 15 czerwca 1902 roku wycieczkę do Bielan. Program nader urozmaicony. Muzyka przygrywać będzie od godziny 2 popołudniu. Ceny wstępu: bilet pojedynczy 1 kor., familijny 2 kor. Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie funduszów budowy własnego domu. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Składki. Na Jasną Górę złożyli: Pani A. D. z Wieliczki z prośbą o zdrowie dla matki i córki 10 kor., A. P. z prośbą o opiekę 4 kor., T. Merunowicz z Przeworska z prośbą o poparcie we wszel-

kich kłopotach i zdrowie dla mej familji 2 korony, A. H. z prośbą o dobre postępy w nauce 2 kor.

Dla wdowy staruszki O. 2 kor.

Dla Wicherkowsj O. 80 hal.

Na Zakład noclegowy dla pątników w Kalwarji Zebrzydowskiej O. H. z Jedlicz 4 kor.

Dla Piaseckiej Tadeusz B. i Henryk J. z wycieczki ze skały Kmity 1.20 h.

Główny urząd podatkowy w Bochni zamiast urządzenia pożegnalnej uczty dla Wincentego Krupińskiego, zamianowanego kontrolerem podatkowym do Łańcuta przesyła z tego tytułu zebraną kwotę 24 koron na Wawel.

Z ostatniej chwili.

Kraków 11 Czerwca.

Muzyka kościelna. Podczas ostatniej mszy św. o godz. 12 w kościele N. Panny Marji śpiewać będzie w niedzielę dnia 15 b. m. „Lutnia“ pod kierunkiem p. Steibelta. W wykonaniu dzieł Francka, Lacomba, Gounoda i innych, oprócz solistów oraz chórów „Lutni“ weźmie również udział orkiestra 13 p. p. Uproszone panie zajmą się zbieraniem datków na odnowienie miejscowej kaplisy św. Jana Kantego.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła we wtorek po południu pierwsze posiedzenie po dokonanych wyborach wobec komisarza rządowego, delegata namiestnictwa p. A. Fedorowicza, który zagaił zebranie zawiadomieniem, że z polecenia ministra handlu zaprosił członków Izby na to pierwsze posiedzenie.

Po odczytaniu wyboru, p. Albert Mendelsburg zarządził wybór prezydjum Izby.

Prezesem został ponownie wybrany p. Albert Mendelsburg, wiceprezesem p. Henryk Schwarz, delegatem Izby p. Maurycy Dattner.

Po złożeniu życzeń, prezydent p. Mendelsburg podziękował za wybór i zakończył okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa I, który Izba z zapałem powtórzyła.

Następnie p. Arnold Rapaport przemawiał o położeniu ekonomiczno politycznem państwa i kraju, o uregulowaniu Wisły i otwarciu na niej żeglugi, o sprawie kolei Północnej, wreszcie o przyznaniu drobnym rękodzielnikom większego udziału w dostawach dla armji.

Zlot Sokoli okręgowy w Krakowie d. 22 b. m. Wzywa się druhów, posiadających mundury, do punktualnego uczęszczania na próby ćwiczeń lancami i musztry, które się odbywają we wtorki, czwartki i soboty wieczór od godz. wpół do 8.

Festyn na rzecz budowy Sokolni na kresach odłożony do 29 b. m., gdyż 15 b. m. park Jordana zamknięty z powodu wyścigów.

Nowy senat akademicki. Wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1902/3 odbędzie się w czwartek dnia 12 b. m. w południe. — Z kolei przypada godność rektorska na wydział teologiczny. Wybór dziekana wydziału lekarskiego dokonać się ma w piątek dnia 13 b. m.

Walne zgromadzenie Tow. przyjaciół sztuk pięknych postanowiła dyrekcja zwołać na dzień 22 czerwca b. r. Imienne zaproszenia, porządek dzienny obrad i sprawozdanie kasowe rozesłane będzie członkom w najbliższych dniach.

Sprostowanie. Pan Wojciech Kossak, o którym pisma warszawskie doniosły, że brał udział w uroczystościach malborskich, nadesłał redakcji „Czasu“ następujący telegram z Berlina:

„W imię sprawiedliwości proszę sprostować wiadomość, jakobym był w Malborgu. Byłem proszony, ale nie pojechałem. Świadkami posłowie polscy w Berlinie. Kossak.“

Cykl rysunków „Quo Vadis“ Piotra Stachiewicza, który tak bardzo zainteresował szerokie koła lubowników sztuki, opuści wkrótce wystawę Tow. sztuk pięknych. Zwracamy przeto uwagę tych wszystkich, którzy dotychczas tej wybitnej pracy krakowskiego artysty nie widzieli, że wystawa jej potrwa jeszcze tylko tydzień a najdłużej 10 dni.

Walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Tow. Uniw. lud. im. Mickiewicza odbędzie się we czwartek dnia 12 czerwca o godz. 7 wieczorem w biurze Towarzystwa.

Nagrodę „Tygodnika ilustrowanego“ za najlepszy rysunek z wystawy rysunków przyznało jury pracy kredką p. Piotra Stachiewicza p. t. „Modlitwa“.

Z teatru. Jutro (w czwartek) wraca na repertuar tragedja Słowackiego „Mazepa“ z p. Wysocką w roli Amelji.

Odbywają się pełne próby z dramatu Szekspira „Henryk IV“ (część I). Nowe zbroje, tarcze i hełmy dla angielskiego rycerstwa sprowadzono z zagranicy. Pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostjumy.

Dyrekcja teatru miejskiego zwraca uwagę posiadaczy biletów abonamentowych, iż te z dniem 30 czerwca b. r. tracą bezwarunkowo swą wartość.

Wyścigi konne w Krakowie. Do stajen Towarzystwa, znajdujących się na placu wyścigowym nadeszły następujące konie: p. Stan. hr. Siemieńskiego: „Waćpan“, „Pojata“, „Elle se gobe“, „Korona“, „Tima“, „Waligóra“, „Karmazyn“, „Kabała“, „Wiadomość“ i „Zawieja“.

P. Wal. Stawiarskiego „Rezeda“ (półkrwi); p. J. Mar. Jędrzejowicza: „Goń go“, „Happy i Gusti“; p. Kazim. Ostoja Ostaszewskiego: „Dreyfus II“; nadpor. Ed. Kollera „Chorąży“, Maikönig“, „Suhoge“ i „Fally“ (półkrwi). Oprócz tego 12 koni p. Mauthnera

Z dworca kolei Północnej w Wiedniu odejdzie we środę osobny pociąg z końmi, które w meetingu naszym udział brać mają.

Stajnie Towarzystwa są już wszystkie zamówione, skutkiem czego ciągle jeszcze nadchodzące konie w prywatnych stajniach umieszczane być muszą.

Meeting tegoroczny według dotychczasowej ilości zgłoszonych koni, zapowiada się bardzo pomyślnie.

W biegach dla panów i w wyścigach klubu jazdy panów jeździć będą pp.: Eug. Horthy, por. W. Reimer, Koloman Szemere, por. H. Hagelm, por. Józ. Fölberth, K. Krause, H. S. Persse, por. Fryd. Praus, por. P. br. Orsisch, rotm. Fr. hr. Choriński, por. Rud. Mündl, por. Edmund Koller, por. Fryd. bar. Reichlin, por. K. bar. Skal, por. Fr. Heintschl, weter. Fr. Bartosch i por. K. Mittenhuber. Panowie por. H. bar. Eltz i rotm. Zd. Kreutzbruck o tyle wezmą udział o ile nie będą zajęci służbowo.

Tramwaj elektryczny. Roboty około budowy nowych linij tramwaju elektrycznego, rozpoczęły się w poniedziałek od rogatek przy ulicy Długiej. Przy budowie zajętych jest blisko 200 robotników.

Egzamin dojrzałości abiturjentów w gimnazjum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach od 26 maja do 5 czerwca br. pod przewodnictwem prof. Uniw. Jag. Dra Augusta Witkowskiego, następnie egzamin abiturjentek w dniach 6 czerwca pod przewodnictwem Krajowego inspektora Dra Ludomiła Germana.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Adwentowski Karol, Balicki Antoni (z odznaczeniem), Beller Ignacy, Bross Jakób (z odzn.), Bulanda Edmunt, Chmiel Kazimierz, Chojnacki Józef, Czaja Marjan, Dąbrowski Tadeusz, Dobija Ferdynand (ekstern sta), Fijałkiewicz Tadeusz, Foelke Karol, Geissler Jakób, Immerglück Maurycy, Judkiewicz Witold, Kleczkowski Tadeusz, Kobzdaj Kazimierz (z odzn.), Krause Józef (ekst.), Kulczycki Łukasz, Kwasik Michał, Laberschek Władysław, Leńko Józef (ekst.), Łoziński Paweł, Makowski Józef, Mańkowski Kazimierz, Matlak Stanisław (z odzn.), Mazurkiewicz Stanisław, Michalski Karol (ekst.) Mozdrzeń Jakób, Oszacki Aleksander, Panek Józef, Piekarczyk Stanisław (z odzn.), Pietraszko Władysław, Scherer Mieczysław (z odzn.), Ślaski Władysław. Spławiński Aleksander, Staich Władysław, Staronka Wilhelm, Szeliga Stanisław (z odzn.), Tomsa Franciszek (z odzn.), Wodecki Jan (z odzn.), Wdowczak Jan (z odzn.), Wrona Maksymilian (ekst), Zegarliński Stanisław (z odzn.)

Ośmiu abiturjentów przeznaczono do egzaminu poprawczego po ferjach.

Z abiturjentek otrzymały świadectwo dojrzałości: Dłuska Aniela (z odzn.), Micewiczówna Marja. Nawrocka Konstancja, Rogoszówna Jadwiga.

Cztery abiturjentki reprobowano na rok. jedną przeznaczono do egzaminu poprawczego po ferjach.

W gimnazjum (Sobieskiegó) III w Krakowie odbywał się egzamin dojrzałości od 26 maja do 7 czerwca b. r. pod przewodnictwem pana Seweryna Arzta, dyrektora c. k. gimnazjum w Wadowicach.

Świadectwo dojrzałości otrzymali; Baukiewicz Józef, Brzeziński Jan, Bujak Władysław Buxbaum Izrael, Chwistek Leon (z odznacz.), Cmikiewicz Jan, Dąbrycz Władysław (z odznacz.), Dura Marjan, Du Vall Zygmunt, Dziurzyński Mieczysław (z odznacz.), Englender Efraim, Gąsiorek Franciszek, Gąsowski Wacław (ekst.), Gewürz Majer, Gołemberski Michał, Grodyński Jerzy, Jakobsohn Bernard (z odznacz.), Jaugustyn Władysław, Jonasz Fryderyk (ekst.), Kania Jan, Koneczny Gustaw, Konopka Józef, Kost Michał, Landau Juda (z odznacz.), Lesiecki Włodzimierz, Litwiniszyn Józef, Malinowski Bronisław (ekst., z odznacz.), Marszałek Władysław, Matyja Stanisław, Meisels Leon (z odznacz.), Michalski Janusz, Michałowski Witold, Molkner Wilhelm, Momot Jan, Mo rawski Kazimierz (z odznacz.), Ostrowski Felicjan (ekst.), Pierzchała Bronisław, Radwański Leonard, Remin Władysław (z odznacz.), Rybołowicz Feliks, Sebesta Ottokar, Skąpski Mieczysław (z odznacz.), Słotwiński Eugenjusz (ekst.), Smoleński Tadeusz (z odznacz.), Szydłowski Marjan (z odznacz.), hr. Tarnowski Hieronim (z odznacz.), Waehtl Jan, Woronecki Antoni, Zaczek Kazimierz (z odznacz.), Zaleski Witold, Zawiliński Tadeusz.

Do egzaminu poprawczego po ferjach przeznaczono 7 uczniów publicznych; reprobowano na rok dwóch uczniów publicznych, jednego prywatystę i czterech eksternistów.

Samobójstwo. Wczoraj zjechała do Mogiły komisja sądowa pod przewodnictwem sędziego śledczego p. Klimeckiego, celem zbadania przyczyny śmierci Bogusława S., którego zwłoki wydobyto z Wisły onegdaj w stanie znacznego rozkładu. Sekcji zwłok dokonali lekarze sądowi dr Schaitter i dr Zoll i stwierdzili, że rana na piersi powstała wskutek strzału w serce z rewolweru. Nie ulega wątpliwości, że zaszedł tutaj przypadek samobójstwa i to zapewne tuż nad brzegiem Wisły, a zwłoki nieszczęśliwego desperata zaniosła woda do Mogiły.

Powszechnie zwracało uwagę, że komisja sądowa musiała swych czynności dokonywać pod gołem niebem. gdyż na cmentarzu w Mogile, zamiast odpowiedniego zabudowania, istnieje buda bez okien, która grozi zawaleniem.

Spłoszone konie. Pozostawione na Rynku kleparskim konie zaprzężone do wozu drabiniastego. spłoszyły się wczoraj po południu i poczęły w szalonym pędzie biedz przez ulicę Basztową, Sławkowską, Rynkiem, Wiślną i Zwierzyniecką, gdzie przy moście zostały przytrzymane przez brukarzy: Józefa Waśko i Adama Środę. W ulicy Sławkowskiej konie wpadły na 15-letniego Kazimierza Matulę, przewróciły go i lekko poraniły. W ulicy Zwierzynieckiej konie potrąciły jakąś kobietę. Wina niedoz ru spada na parobka Jędrzeja Wierzbickiego z Toni.

NEKROLOGJA.

Eugenjusz Kuczkowski, emerytowany radca i delegat namiestnictwa w Krakowie, przeżywszy lat 71, zmarł w naszem mieście dnia 10 b m. Pogrzeb z domu pod l. 30 przy ulicy Karmelickiej odbędzie się we czwartek 12 b m. o godz. 5 po południu.

Michał Gutowski, urzędnik Tow. Wzajemnych ubezpieczeń, przeżywszy lat 49, po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 12 czerwca b. r. o godz. 5 po południu z krypty XX. Pijarów wprost na cmentarz.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 17 arkusz II tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE“.**

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 11 czerwca: „Irydjon“, Z. Krasińskiego (obr. 8); „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach, J. Engl'a (popularne).

We czwartek 12 czerwca: „Mazepa“, tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.

W sobotę 14 czerwca: „Król Henryk IV“, (część I), dramat w 13 obrazach, W. Szekspira. (Po raz pierwszy).

W niedzielę 15 czerwca: „Król Henryk IV“. (część I), dramat w 13 obrazach. W. Szekspira. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

We środę 11 czerwca przedstawienie w Wieliczce: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach. przez Gabrjelę Zapolską.

We czwartek 12 czerwca po zniżonych cenach, po raz ostatni „Żyd polski“. czyli „Hans Mathis“, dramat w 3 aktach.

W sobotę 14 czerwca: „Wesele landsturmisty“. farsa w 4 aktach, tłómaczył Jan Jakubowski.

W niedzielę 15 czerwca po południu: „Krakowiacy i Górale“, przedstawienie dla włościan; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami.

Z sali sądowej.

Nałogowi złodzieje.

Jakób Baczakiewicz, 22 lat liczący, niby cieśla, kilkakrotnie za kradzież karany i tyleż lat liczący Franciszek Szostak, również karany kilka razy za kradzież, zawarli w więzieniu ścisłą znajomość i umowę, że gdy opuszczą mury więzienne zaopatrzą się w wytrychy i inne narzędzia do włamywania i tym sposobem rozpoczną śmiałe operacje. gdzie się tylko nadarzy sposobność.

Opuściwszy więc progi więzienne w styczniu, poczęli operować z wielkim rozmachem i niezwykłem powodzeniem. Przez kilka miesięcy dokonali 7 kradzieży u osób cywilnych i wojskowych, u kobiet i mężczyzn, w dzień jasny lub ciemną noc, zabierając co mu podpadło pod rękę. Skradzione rzeczy przy pomocy passerek Gałązkiewiczowej i Kliczyńskiej częścią sprzedawali a częścią zastawiali, a zyskane stąd pieniądze poszły na hulanki.

Aż wreszcie przy ósmej kradzieży powinęła im się noga i zostali złapali na gorącym uczynku przy włamywaniu się do kuchni. Baczakiewicz i Szostek znowu dostali się pod klucz do św. Michała.

Tym razem prokuratorja państwa oskarżyła obu o zbrodnię dokonanej i usiłowanej kradzieży tudzież o złodziejstwo nałogowe. Oskarżenie przed sądem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, wnosił we wtorek zastępca prokuratora dr Pawłowski.

Oskarżeni do winy się przyznali. Baczakiewicz nawet płakał przed sądem, utrzymując, że nie miał za co wyjechać. Na zapytanie co robili z pieniędzmi skradzionemi lub uzyskanemi

ze sprzedaży skradzionych rzeczy? A no przejedli i przepili w kompanji.

Po przeprowadzonej rozprawie i werdykcie ławy przysięgłych trybunał na wniosek prokuratora uznał Baczakiewicza i Szostaka winnym zarzuconej im zbrodni i wymierzył każdemu po 5 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem i twardem łożem co tydzień. Obaj zasądzeni zgłosili zażalenie przeciw wysokiemu wymiarowi kary.

Z literatury i sztuki.

* Wystawę polskich druków od XV wieku, aż do najnowszych czasów w osobnych gablotach urządza dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie. Serje druków polskich współczesnych, zmieniające się kolejno, w których prym wiodą pierwsze w Polsce drukarnie krakowskie, zakończą wystawę. Wezwane przez dyrekcję Muzeum do zorganizowania wystawy gremium drukarzy krakowskich rozesłało zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie krakowskim zakładom drukarskim. Osobne „jury“, złożone z fachowych znawców, zajmie się przyjmowaniem okazów, dla których wyznaczono termin do 15 czerwca b. r. Za granicą wystawy takie odbywają się perjodycznie w muzeach sztuki lub przemysłu i dają publiczności doskonałą sposobność zaznajomienia się z kierunkiem smaku i gustu wydawniczego współczesnego. Nie wątpimy, że publiczność naszą zainteresuje żywo ten dział chlubnie się rozwijającego przemysłu krakowskiego.

* Z Towarzystwa: „Polska sztuka stosowana“. Wydział krajowy udzielił Towarzystwu 500 koron zasiłku na utrwalenie materjału. zgromadzonego na I-szej wystawie Towarzystwa, która urządzoną była w styczniu b. r. w Muzeum narodowem.

W ostatnich czasach przystąpili do Towarzystwa jako członkowie-założyciele z wkładką po 200 koron. Ordynat Adam hr. Krasiński z Warszawy i Władysław hr. Zamoyski z Zakopanego.

* Nadesłano książki:

Adama Mironowskiego dramat w 4 aktach p. t.: „Czyściec“. Kraków 1902. Nakład księgarni D. E. Friedleina.

El'a (Kazimierza Laskowskiego) „Bańki mydlane“ piosnki i poezje z przedmową Władysława Rabskiego. Warszawa 1902.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 10 czerwca. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. trzy kwadranse na 4. Między innemi odczytano interpelację Daszyńskiego i tow. w sprawie zakucia w kajdany we wsi Wysoki Brzeg w Galicji, wycieczkowców Sokołów z Bytomia i Królewskiej Huty.

Wszechniemcy wnieśli cały szereg wniosków nagłych.

Daszyński, Cingr i tow. wnieśli wniosek nagły wzywający rząd by podał przyczyny katastrofy w Borysławiu, winnych ukarał i rezultaty śledztwa podał do wiadomości Izby, dalej wzywa wniosek rząd, by bezwłocznie przedłożył projekt o inspekcjach górniczych. W tej samej sprawie wnieśli nagły wniosek pos. Breiter i tow.

Wnioski nagłe.

Wiedeń 11 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, wniesiono ogółem 21 wniosków nagłych. Najpierw rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem nagłym pos. Eisenkolba i tow. w sprawie zaprowadzenia dowodu uzdolnienia w przemyśle handlowym. Po dłuższej dyskusji nagłość tego wniosku odrzucono 94 głosami przeciw 31.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad wnioskami nagłymi pos. Breitera i Daszyńskiego w sprawie katastrofy borysławskiej.

Po przemówieniach obu wnioskodawców minister rolnictwa Giovanelli złożył wyjaśnienie urzędowe, poczem zabrał głos pos. Dzieduszycki, który opierając się na oświadczeniu ministra, zwalczał potrzebę nagłości obu wniosków. W głosowaniu nagłość obu wniosków odrzucono. Na żądanie pos. Daszyńskiego stwierdzono, że za nagłościością głosowało 72, przeciw 60 posłów, nie było więc dwóch trzecich głosów.

Interpelacja o mowę malborską.

Po zamknięciu obrad pos. Klofacz w zapytaniu do prezydenta występuje przeciw mowom malborskim cesarza Wilhelma, który tym razem jawnie stanął na czele propagandy wszechniemieckiej.

Prezydent prosi mowcę, by nie wciągał do dyskusji osoby zaprzyjaźnionego monarchy. (Żywe protesty i okrzyki u radykałów czeskich).

Pos. Klofacz: Cesarz Wilhelm tym razem nietylko mówił o Polakach, ale w obecności wysokiego dygnitarza austrjackiego...

Pos. Choc: ...który milczał!

Pos. Fressl: ...ponieważ rząd i wszyscy są niewolnikami Wilhelma II!

Pos. Klofač: ...cesarz niemiecki wezwał Niemców także po za granicami państwa niemieckiego do walki przeciw Słowianom. Tu już kończą się wszelkie względy. Tu rząd obowiązany jest wystąpić energicznie ze względu na swoich niemieckich obywateli, jakoteż we własnym interesie. (Oklaski u radykałów czeskich). Proszę prezydnta Izby, aby zwrócił uwagę prezydenta ministrów na wniesioną dziś przez nas interpelację o odpowiedź na malborską bezczelność.

Prezydent Izby przerywa mowcy: To wyrażenie jest zupełnie niestosowne. Przywołuję pana do porządku i odbierkm głos.

Koniec posiedzenia.

Wśród żywych protestów i długotrwającego niepokoju prezydent zamyka posiedzenie o godzinie trzy kwadranse na 8 wieczorem; następnie dziś o godz. 11 przed południem.

Głosy prasy wiedeńskiej o mowie Klofacza.

Wiedeń 11 czerwca. „Neue Freie Presse“ napada gwałtownie na Klofacza za jego mowę wczorajszą i dziwi się, że Izba z własnej podniety nie zademonstrowała zaraz przeciwko takiej obrazie zaprzyjaźnionego monarchy. Niewątpliwie — zdaniem pisma, dr Körber postara się dzisiaj, że Izbie o zadość uczynienie. Klofaczowi biło oklaski zaledwie kilku posłów. Koło polskie jest bardzo niezadowolone z wystąpienia Klofacza.(!?) Jeden z umiarkowanych członków Koła w rozmowie ze współpracownikiem „Neue Freie Presse“ wyraził przekonanie, że mowa ta zaszkodzi Polakom w Prusach i w Rosji.(?)

„Oesterreichisze Volksztg.“ ma za złe prezydentowi Izby, iż nie odebrał Klofaczowi głosu zaraz, skoro ten tylko poruszył mowę cesarza Wilhelma. Klofacz znany jest ze swych ordynarnych wystąpień i można się było po nim spodziewać skandalu.

„Fremdenblatt“ uważa nagane, jakiej prezydent Izby udzielił Klofaczowi za karę zbyt lekką.

„Extrablatt“ stwierdza, że żaden z posłów polskich nie przyjął udziału w obelgach, wymierzonych przeciwko Wilhelmowi. To umiarkowanie Polaków napełnia dziennik wielką radością.

Z Koła polskiego.

Lwów 11 czerwca. Pos. Dr Włodzimierz Kozłowski wykonał wczoraj dawno powzięty zamiar i zawiadomił, że składa mandat poselski. Wydarzenie to zajmowało wszystkie umysły w Kole polskiem. Pos. Kozłowski oświadczył — jak wiadomo — w swoim czasie, że mandat składa ze względu na nadwątlone zdrowie. Koło polskie starało się wtedy usilnie o to, aby zatrzymać zasłużonego posła w swem gronie, uzyskało jednak tylko tyle, że dr Kozłowski zgodził się odroczyć wykonanie decyzji aż do ukończenia dyskusji budżetowej. Wybrany następnie de delegacji, wybór przyjął, wczoraj zaś natychmiast po ukończonej sesji delegacyjnej, mandat złożył.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 11 czerwca. Dzisiaj klub czeski poweźmie ostateczne postanowienie w sprawie podatku od biletów kolejowych. Gdyby klub zezwolił na uchwalenie podatku jeszcze podczas bieżącej sesji, to w takim razie sesja zakończyła by się 18 lub nawet po 18 b. m. O zwołaniu więc sejmów przed 22—25 nie możnaby nawet myśleć.

W sprawie gwałtów pruskich.

Wiedeń 11 czerwca. „Neues Wiener Journal“ podaje sensacyjną, ale wielce nieprawdopodobną pogłoskę, iż wybitni reprezentanci społeczeństwa polskiego w Galicji, niezadowoleni z mało energicznej postawy hr. Gołuchowskiego wobec rządu pruskiego, postanowili wystąpić z prośbą do cesarza austrjackiego, by osobiście interwenjował w Berlinie przeciwko ciągłemu prowokowaniu Polaków.

Z delegacji.

Budapeszt 11 czerwca. Delegacja węgierska odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie.

Książe bułgarski w Rosji.

Petersburg 11 czerwca. Do Peterhofu przybył książę Ferdynand bułgarski. Na dworcu powitał go w. ks. Włodzimierz i dygnitarze dworscy i państwowi. Książe przeszedł przed frontem kompanji honorowej, przyczem muzyka grała hymn bułgarski, następnie udał się w powozie z w. ks. Włodzimierzem do pałacu „Aleksandria“, gdzie powitała go para cesarska.

Pokój w Afryce.

Londyn 11 czerwca. Jak donosi biuro Reutera, do dnia 9 b. m. 7000 Boerów poddało się.

Koniec strejku.

Lwów 10 czerwca. Na politechnice nastał wreszcie spokój. Sale wykładowe i rysunkowe napełnione są słuchaczami, którzy od dziś na nowo rozpoczęli pracę.

Strejk robotników kamieniarskich.

Lwów 10 czerwca. Strejk robotników kamieniarskich, w którym bierze udział 120 czeladników i 40 pomocników trwa dalej Majstrowie nie chcą słyszeć o ustępstwach. Robotnicy tłomaczą się znów, że nie mogą pracować na dotychczasowych warunkach bo za dotychczasowe wynagrodzenie nie tylko rodziny ale i siebie nawet nie mogą wyżywić. Ugoda rozbija się o żądanie zniesienia robót akardowych. Jutro uda się do prezydenta miasta p. Mslachowskiego deputacja robotników kamieniarskich.

Strejk dorożkarzy.

Lwów 10 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie woźniców dorożkarskich, którzy uchwalili rozpocząć z dniem 23 b. m. strejk. Woźnice domagają się od pracodawców podwyższenia płacy i zniżenia czasu pracy, podwyższenia taryfy, szczególnie do miejsc odleglejszych, a nadto wyłączenie ich z pod juryzdykcji policji.

Przeciwko anarchistom.

Waszyngton 10 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła 175 głosami przeciw 38 głosom ustawę o anarchistach i odrzuciła wniosek dodatkowy. domagający się skreślenia postanowienia, wedle którego zamach na ambasadorów i posłów zagranicznych ma być także śmiercią karany.

Straszna katastrofa.

Londyn 10 czerwca. W pewnym domu, w którym znajdowało się wiele chłopców i dziewczątek wybuchł groźny pożar. Ratowano się, skacząc z wysokości 60 stóp; 8 dziewcząteк i 1 chłopiec zabiło się na miejscu.

Ceny targowe z dnia '10 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 19·20 do 19·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·80 do 16·60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 15·20 do 15·60, owies z opłatą akcyzową od 17·20 17·80, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14·— do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 7·40 do 7·80, słoma od 5·— do 5·40, koniczyna od 8·— do 8·20, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—. jaja za kopę od 2·20 do 2·80, masło za kilogram od 1·40 do 1·80. masło za garniec od 5·— do 6·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt., od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·70 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·32. Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·—, Akcje węg. 708·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Uniobanku 543·— Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państ. 704·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tytoniowe 295·—, Akcje Alpiny 414·— Losy tureckie 108·50, Ruble 253·25.

Cukier (silne) 17·60, spirytus (niezmieniony) 37·80 nafta niezmieniona.

Usposobienie: ciche.

Berlin 9-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·—, Towarzystwo dyskontowe 188·50.

NADESŁANE.

OSOBA

z dobrego domu, z ukończoną 7 klasą, poszukuje **zajęcia** do zarządu domu lub t. p. Zgłoszenia pod „E. D.“ poste restante Kraków 4470 1 1

Letnie mieszkanie

do wynajęcia w uroczej, górskiej okolicy, obok rzeki, 2 lub 3 śliczne pokoje i kuchnia na wysokim parterze i na piętrze, te także pojedynczo. Kościół, stacya kolei, poczta i telegraf w ... Wiadomość u portyera Kraków Rynek L. 27. 4479 1 3

W OGRODZIE

naprzeciwko cmentarza krakowskiego, poleca się 4138 0 0 najstosowniejsze **drzewka** do obsadzania grobów: Róże płaczące, jesiony, wierzby, głogi, thuje i t. p., **kwiaty zimo-trwałe i letnie**, jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. **E. Ukiański** Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

Poszukuje się mężczyzny

kawalera, 30—35 lat, z zawodu gospodarza z kapitałem od 3 do 5 tysięcy koron. Adres: Socyusz poste rest. Jarosław. 4429 3 3

Dwór Niziny p. Gawłuszowice, pow. Mielec, poszukuje od 1 lipca br.

LOKAJA

pierwszego i trzeźwego na stół lub ... ordynaryę. 4434 3 3

Płyn

przeciw poceniu się nóg.

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem kor. 1·40 h.

Jan Michnik w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej. 4189 5 20

24 morgi gruntu

w czem 4 mrg. stawu) wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z prawem wody na młyn o większej sile, z zapasem drzewa stojącego, wartości 2.000 złr., w okolicy „Kęty“ na Kańczudze, z powodów familijnych **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje właściciel restauracyi w Płaszowie, obok stacyi Podgórze-Płaszów. 4296 7 6

Pomocnik działu korzennego

... win, **poszukuje posady.** Zgłoszenia: „J. K.“ poste restante Zator. 4270 9 10

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz karówki do pogrzebów. **P. Gulkowski Grzegórzki 41,** Telefon Nr. 336. 4006 7 0

Wdowa

młoda, inteligentna, miłej powierzchowności, **poszukuje zajęcia** w ... domu do towarzystwa i zarządu domu. — Adres: **Pani W. 24** poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 4428 3 2

Rok założenia 1844.

Magazyn Dzieł Sztuki

Z. Kutrzeba

Kraków, ulica Wiślna L. 11.

Największy wybór

obrazów, rycin, fotografij, oleodruków,

reprodukcye dzieł A. Böcklina,

i wszystkie najnowsze

ramy i oprawy obrazów

od najtańszych do najwykwintniejszych.

Szczególnie poleca się **ramy** wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskuteczna się odwrotnie. 4394

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rzącą i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 4379 29 0

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Zimler i Spółka

Kraków, Rynek, Linia A-B.

MAGAZYN NOWOŚCI

POLECAJĄ

Przybrania do stroju sukien damskich, Weloniki, Żaboty, Boa, Paski, Pończochy, Rękawiczki skórkowe i niciane, Chustki himalaya, Halki, Aksamity, Plusze, Hafty szwajcarskie, Wstążki.

Szczególniej zwracamy łaskawą uwagę na

Bluzki, znakomity krój i wykończenie, **Koronki,** przeszło 5.000 deseni, **Materye** jedwabne, największy dobór kolorów. **Gorsety,** najnowszy krój, **Rękawiczki** skórkowe z Grenobli, **Parasolki.**

Ceny konkurencyjne. 3969 6 6

CENA LOSU **1 Korona**

Przedostatni Tydzień

Loterya na rzecz austryackich artystów sceny.

GŁÓWNA WYGRANA 50.000 KORON wartości!

Wszystkie wygrane będą po odciągnięciu 10% w gotówce od dostawców wypłacone.

Do nabycia we wszystkich kantorach bankowych w Krakowie, — oraz przez Administracyę Głosu Narodu. 4013 5

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, Rynek gł. L. 34,

polecają na obecny sezon:

Oborywacze, Plewniki wszelkich systemów, Kosiarki do gazonów, Kosiarki stalowe do łąk Wood'a, Grabiarki do siana Tiger amerykańskie i Hollingsworth, Prasy do siana. Żniwiarki i Żniwiarko-wiązałki.

Cenniki za darmo i opłatnie. 4333 2 8

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

20%

przez cały miesiąc Czerwiec opuszczać będę przy wszelkich towarach bławatnych z powodu spóźnionego sezonu. 4340 4 8

Franciszek Szubert

Kraków, ul. Floryańska 17.

Pierwszorzędny, słynny **Handel Hurtowny Win Węgierskich** na Węgrzech poszukuje zdolnego, energicznego i ze stosunkami galicyjskimi dobrze obznajmionego

Wojażera

na Galicyę do objęcia posady od **1 Sierpnia r. b.** — Oferty z dołączeniem fotografii i podaniem dotychczasowego zatrudnienia, uprasza się przesłać pod: **V. 6677** do Biura Anonsów **Haasenstein & Vogler Wiedeń I.** 4456 2 3

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21,

poleca się P. T. Publiczności. 4376 8 0

Kamienica II. ptr.

7 lat wolna od podatku, o 5 oknach frontu, bardzo dobrze budowana, na trawersach żelaznych, ze schodami kamiennemi, z wodociągiem, w najzdrowszej dzielnicy miasta położona, w pobliżu plant i teatru, bez długów, **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inseratowem „Głosu Narodu“. 4192 9 0

WDOWA BEZDZIETNA

po wyższym urzędniku przyjmuje **panienki** uczęszczające do szkół wyższych i niższych na mieszkanie, z całem utrzymaniem. Nowy fortepian w domu oraz konwersacya francuzka i niemiecka. Ul. Wojczyńskiego L. 18 parter na lewo (przecznica z Krupniczej na Rajską. 4341 4 10

Dom parterowy

murowany, 375 sąg □ objętości, a 8 sąg frontu, 12-ie stancyj posiadający, przy jednej z większych nowo powstałych ulic, z piwnicą i strychem, ogrodem warzywnym i owocowym, za cenę 7.000 z̄r. jest do sprzedania, z czego 1.800 złr. kasowego pozostaje przy hipotece. Wiadomość w Dziale inseratow. „Głosu Narodu“. 4197 4 4

Świeże szparagi

znane z dobrego smaku, kilo począwszy od **80 h.** zależnie od grubości, wysyła **Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej** linia Lwów-Bełzec. 4386 8 0

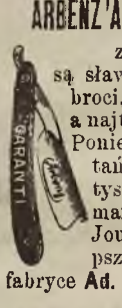
Potrzebny jest doskonały kwartet

skrzypce I i II czelo, cytra lub fortepian. Pensya dobra, kontrakt roczny. Tylko dobrzy muzycy. Zgłoszenia: Graniczna 17 II piętro. 4390 4 4

Samodzielny buchalter

z dobrem poleceniem z obecnie zajmowanej posady biegły w pracach kantorowych i korespondencyi polsko-niemieckiej, **poszukuje stałej posady** w większem przedsiębiorstwie handlowem, fabrycznem lub instytucyi finansowej. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: „W. R. 100.“ za okazaniem kwitu inseratowego, poste rest. Kraków główna poczta. 4400 7 10

ARBENZ'A BRZYTWY SZWAJCARSKIE



z ostrzami do zmiany, są sławne w świecie ze swej dobroci, ostrości i bezpieczeństwa, a najtańsze jakie dotąd oferowano. Ponieważ najlepsze, zatem najtańsze. — **Wszelka gwarancya,** tysiące świadectw. Uważać na markę fabryczną „A. Arbenz Jougne“, do sprzedaży w lepszych handlach — en gros w fabryce **Ad. Arbenz** Lausanne (Schweiz). 3526 8 26

Brzytwy i noże do odgniotków firmy **A. Arbenz'a** do nabycia w handlu broni **S. Pielecklego we Lwowie.**

Większa i ość

SADŁA

do sprzedania.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 4444 4 6

Piękna WILLA piętrowa

pod Bielanami

na wzgórku, w miejscu suchem, zdrowem, pod południe położona ładnie i wygodnie wewnątrz urządzona, z werandami, sutereniami i pięknym $1\frac{1}{2}$ morgowem ogrodem owocowym z szlachetnemi drzewami, jest **zaraz do sprzedania** i objęcia.

Zgłoszenia na ręce p. Jana Strycharskiego, Dział inserat. „Głosu Narodu“ Kraków. 4425 2 5

FILOZOF

III roku, posiadający dobrze język niemiecki, poszukuje miejsca na czas wakacyj w Zakopanem lub na wsi. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 4467 2 0

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego 144 34 27



znakomity środek do tuczenia świń.

Porkin $\frac{1}{2}$ kg. paczka, do karmy na **10** dni dla 30 świń, wielki wynik.
Porkin dla świń niechcących żreć.
Porkin dawać w czasie tuczenia świń.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny.
Porkin przeciw biegunce, niestrawności.
Porkin pobudza gruczoły do wydzielania śluzu, stąd lepsze trawienie.
Porkin ulepsza mięso, czyni je miękkiem, delikatnem, bledszem, dodaje smaku.
Porkin zapobiega schudnięciu.
Porkin przez przyspieszenie rozwoju, tuczenia i utrzymanie zdrowia, opłaca się stokrotnie.
Porkin $\frac{1}{2}$ kg. paczka 1 kor., 4 paczki na próbę franco 4 kor.



Środek wzmacniający i pożywny dla koni, bydła, osłów, owiec, drobiu itd.

Prospekty i przepis użycia bezpłatnie. Paczka $\frac{1}{2}$ kilo 1 korona, 4 paczki na próbę franco 4 korony.

Fabryka, Wiedeń, IX, Bleichergasse Nr. 6.

SKŁADY: **Andrychów** Józef Lewiński; **Chabówka** Maurycy Schwarc; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i Bilniany S. Ungar; **Jaźłowiec A. Babicza;** Fontem; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Kalwarya** Jakób Aftergut; **Kęty** St. Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Fr. Zopoth & Comp.; **Reim** i Spółka, pod czarnym psem; **Lwów** Piotr Mikolasch, Alojzy Hübner; **Limanowa** Samuel Schnür; **Leżajsk** Henryk Kijas; **Miłówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Medenice** M. Kris; **Mikulince** J. Menczu; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; Nowy Targ J. Mosthaum; S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** Selig Ehrmann; **Radziechów** Alfred von Mehoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Stryj** Abraham Hacker, **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Turka** Henryk Arzt; **Wadowice** Jan Pohl; **Wyłkowice** Maks Zins; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz. 2696 25 40

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3174

Do L. 47524 02.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo **dostawy umeblowania i sprzętów szkolnych** dla nowo budującej się szkoły miejskiej przy Rynku Kleparskim, odbędzie się w odroczonym terminie **we środę dnia 18 czerwca 1902 r.** o godz. 13 w południe w Wydziale IV. (szkolnym) Magistratu przy ul. Dominikańskiej L. 3, I. p. **publiczna licytacya** za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert pisemnych.

Wadyum wynosi 650 K., które przed terminem licytacyjnym w Kasie miejskiej złożyć należy.

Kwit poświadczający złożenie wadyum dołączyć należy do ofert.

Termin do składania ofert jest dzień licytacyi, przed samą godziną 12; z uderzeniem godziny 12-tej nastąpi otwarcie ofert. Oferty wniesione później nie będą przyjęte.

Warunki licytacyjne i rysunki przejrzeć oraz odnośne druki otrzymać można w biurze Wydziału IV., t. j. w domu pod L. 3 przy ulicy Dominikańskiej I. piętro.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 9 czerwca 1902 r.

Prezydent miasta:

4475 1 1 **J. FRIEDLEIN.**

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 6. czerwca 1902 r. wylosowano:

4%owych **listów zastawnych,** umarzalnych w **40½** latach, *K* **3,382.800** i

4%owych **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, *K* **1,153.400.**

Wylosowane dnia 6. czerwca 1902 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1902** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu, i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 6. czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 6. czerwca b. r. z dniem **1. października 1902** r.

Wiedeń, dnia 7 czerwca 1902.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein
wicegubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

4484 1-11

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.